

## **NIKODEM – być nauczycielem**

*Był wśród faryzeuszów pewien człowiek, imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Niego nocą i powiedział Mu: «Rabbi, wiemy, że od Boga wyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z nim». W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego». Nikodem powiedział do Niego: «Jakże może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?» Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić. Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha». W odpowiedzi rzekł do Niego Nikodem: «Jakże to się może stać?» Odpowiadając na to rzekł mu Jezus: «Ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz?»*

*J 3,1-10*

### **Przyjaciele!**

Jestem jeszcze zmęczony i niewyspany, całonocne rozmowy to już nie na mój wiek, ale mimo to zabieram się do pisania, aby nie uleciały mi żadne słowa, które zapadły we mnie podczas tego przedziwnego spotkania z Jezusem. Mówię Wam, warto było wybrać się nocą i porozmawiać z tym Nauczycielem. Nie zmrzyłem oka tej nocy, a czuję się wewnętrznie jak nowo narodzony; to co usłyszałem i odkryłem dzięki Jezusowi dokonało we mnie tej cudownej przemiany.

Początkowo miałem duże opory, aby wybrać się i porozmawiać z Jezusem. Rozpoczął swoją działalność niedawno, a zgromadził wokół siebie pokaźną liczbę uczniów. Uzdrawiał, leczył choroby, dokonywał przedziwnych dzieł, to jeszcze bardziej gmatwało sytuację i utrudniało wyrobienie sobie jasnego poglądu na temat tego człowieka. Bez Boga bowiem nikt nigdy takich dzieł nie mógł dokonać, ale z drugiej strony, Jego nauka budziła duże wątpliwości, stała w pewnej opozycji do Prawa, Jezus stawiał ją obok, a nawet powyżej naszych przepisów. Nic więc dziwnego, że w łonie faryzeuszów i uczonych w Piśmie trwały niekończące się dyskusje o Nauczycielu z Galilei. Nikt z Nim poważnie nie rozmawiał, a nasze opinie, tak jak zawsze, wyrabialiśmy sobie na podstawie relacji innych, donosów i pogłosek.

Był dla nas zagadką. Nie ukończył żadnej szkoły rabinistycznej, nie miał żadnego gruntownego wykształcenia - sprawdziłem to dokładnie - jednak pociągał lud swoją nauką. Temu ostatniemu wprawdzie niewiele potrzeba, aby go oczarować i pociągnąć, wystarczy kilka sloganów i zręczna sztuczka magiczna, a już idą za takim człowiekiem, ale mimo wszystko popularność Jezusa była zaskakująca. Syn cieśli Nauczycielem Izraela - sama myśl o tym budziła we mnie tylko śmiech.

Dlaczego więc poszedłem nocą do Jezusa, mimo iż byłem pewny, że niewiele dowiem się od Niego? Otóż w momencie kiedy chciałem już zrezygnować z eskapady, przypomniałem sobie pewne wydarzenie, jakie miało miejsce dwadzieścia lat temu. Byłem już wtedy szanownym uczonym w Piśmie, gdy po święcie Paschy, w świątyni pojawił się mały chłopiec, mógł mieć najwyżej dwanaście lat. Mimo młodego, rzekłbym nawet „szczenięcego” wieku, wdał się z nami w rozmowę. Dyskusja zaczęła się zupełnie przypadkowo, od jakiegoś banalnego pytania, które chłopiec nam zadał, dzisiaj już nie jestem w stanie powiedzieć, jak ono brzmiało, ale kilka chwil później dosłownie zostaliśmy zdruzgotani wiedzą tego chłopca. Jego styl mówienia, wiedza, polot, błyskotliwość wszystkich wprowadziły w podziw i zdumienie. Skąd on to ma? Gdzie chodził do szkoły, do jakiego mistrza? Początkowo to on zadawał nam pytania, ale po chwili sytuacja się odwróciła, grupa uczonych prosiła o wyjaśnianie pewnych trudnych kwestii dwunastoletniego chłopca. Dysputę przerwali dopiero jego rodzice, którzy jak się okazało, od kilku dni usilnie go poszukiwali. Samowolnie opuścił ich w czasie powrotu do domu. Tego nie pochwalam. Do dzisiaj trochę żałuję, że nie zapytałem ich, jak się nazywali i skąd przyszli, bo taka mądrość, i to w takim wieku, jest wprost niespotykana.

Przypomnienie sobie tego zdarzenia przeważało szalę, trzeba iść na spotkanie z Jezusem, źródło Jego wiedzy jest może podobnie niewyjaśnialne jak wiedza tamtego chłopca sprzed dwudziestu lat. Swoją drogą to ten dziarski młodzieniec ze świątyni powinien mieć około trzydziestki, a więc tyle, ile Jezus, ale to tylko zbieg okoliczności. Poszedłem porozmawiać z Nauczycielem z Galilei.

Całą noc spędziliśmy na rozmowie, a przeszła ona moje najśmielsze oczekiwania. Takiej rewolucji w moim życiu, i to na stare lata, nigdy bym się nie spodziewał, wyszedłem nowo narodzony, inny, napelniony Bogiem. Jezus mówił o wielu rzeczach: o nowym narodzeniu, o Synu Człowieczym, który będzie wywyższony jak wąż na pustyni, o przedziwnej i niepojętej miłości Boga, który daje nam Swojego Syna. To, co zapadło do mojego serca pozwoli rozmyślać o Bogu przez długie lata. Spotkanie trwało całą noc, ale moje dotychczasowe życie zostało oświetlone jakimś nowym, przedziwnym światłem.

Jedno zdanie, z wszystkiego co powiedział mi Jezus, utkwiło we mnie szczególnie mocno, a nawet rozdarło mnie od wewnątrz zadając wielki ból: „Ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz?” Tak, dotychczas uważałem się za nauczyciela, uczonego w Piśmie. Nie ukrywam tego, byłem dumny z posiadanej przez siebie wiedzy, ile lat pracy mnie to kosztowało, ile nieprzespanych nocy, wiele godzin ślęczenia nad manuskryptami. A tu nagle jakiś nieuk wytyka mi brak wiedzy. Ty tego nie wiesz! Bardzo zabolęły te słowa. Okazało się, że nigdy nie dotarłem to tego, co najważniejsze, zasadnicze. To było poza zasięgiem mojego wzroku. Boleśnie odczułem wymówkę Jezusa, poczułem się jak człowiek, który przez całe życie zajmował się gonieniem za rzeczami niepotrzebnymi. Do znajomości pewnych rzeczy jesteśmy zobowiązani. Żadne wymówki nie pomogą. Jako wyznawca judaizmu muszę znać jego podstawy i zasady, podobnie jak wykonując jakiś zawód powinienem posiadać pewien zasób wiedzy konieczny do pracy. Moim obowiązkiem jako człowieka wierzącego jest znajomość podstawowych zasad życia i wiary. Nikt za mnie tego znać nie będzie. To jest mój obowiązek, właśnie jako człowieka wierzącego. Pomyłką są tłumaczenia typu: nie mam czasu, to nie dla mnie, jestem za głupi, to nie na moją głowę. Wiara ma być rozumna, poznawana i zgłębiana, bo pewne rzeczy trzeba po prostu wiedzieć. Wcale nie wyłącznie dla siebie, ale także dla innych. Tego oczekują od nas ludzie, którzy pragną prostej, przystępnej, podstawowej katechezy, a nie wielkiego mędrkowania.

O tym, że pewne rzeczy należy znać koniecznie, przekonałem się dzisiaj w nocy na własnej skórze.

Nikodem